



Do Cedrów Wielkich wrócił dzwon

## Znów będzie bił!



tekst

**ANDRZEJ URBAŃSKI**

redaktor wydania

Zuwały są piękne. Wielu ludzi pozna je dzisiaj na nowo. I my postanowiliśmy odkryć je dla naszych Czytelników, a że nie lada gratka zdarzyła się w Kiezmarku, chętnie udaliśmy się w to miejsce. W zapomnianych do niedawna świątyniach można znaleźć skarby historyczne. Jedną z tajemnic próbujemy rozwikłać wraz z mieszkańcami Kiezmarku i Cedr Wielkich. Co odnaleziono w parafialnym kościele pw. MB Częstochowskiej piszemy na s. IV-V. Skoro o tajemnicach mowa, to wracamy na szlak, tym razem nie żuławski, a do Santiago. Czy ks. Tomaszowi Koszałce wraz z kilkudziesięcioma pielgrzymami uda się dotrzeć do grobu św. Jakuba i co na szlaku robić będzie w tym roku Andreas Iniesta piszemy na s. III. A teraz przenosimy się na nasze podwórka. Większość czasu spędzają pod swoim domem, na trzepaku albo w bramie i zwyczajnie się nudzą. To dzieci, którymi na ulicach Wrzeszcza zajęli się streetworkerzy z gdańskiego oddziału Polskiego Stowarzyszenia Animatorów i Pedagogów KLANZA. Pisze o nich na s. VI Tomek Pietrzak. Zaglądamy też do Gdańskiego Seminarium Duchownego. Czy gdańscy klerycy przejdą kolejny czas wakacyjnej próby. O tym na s. VII.



ARCHIWUM PARAFII W CEDRACH WIELKICH

Zabytkowy XVII-wieczny dzwon z byłej parafii ewangelickiej w Cedrach Wielkich **wraca na swoje miejsce.** W czasie uroczystości odsłonięto także tablicę polsko-niemiecką, upamiętniającą historię dzwonu.

**A**niolowie Stróże czuwają także nad przedmiotami. Obecnie rzymskokatolicka parafia w Cedrach Wielkich, która jest właśnie pod wezwaniem tych duchowych istot Bożych, odzyskała dzwon, który w czasie II wojny światowej został zarekwirowany na potrzeby armii

niemieckiej. Cudem został uratowany od przetopienia na armaty. Po wojnie dzwon został zabrany ze złomowiska w hamburskim porcie i stał jako ozdoba na stopniach jednego z lubeckich kościołów. Gdy został odnaleziony, był w dobrym stanie. Brakowało mu jednak najistotniejszego fragmentu – serca.

W rozmowach o zwrocie dzwonu do Cedrów Wielkich pośredniczyło stowarzyszenie Klub Nowodworski z Nowego Dworu Gdańskiego. Pomoc w sprowadzeniu zabytku zaoferował także Heinz Albert Pohl, przedwojenny Żuławiak z Nowej Cerkwi, który mieszka w Lubece.

Podczas jednej z ostatnich wizyt w Niemczech wójta gminy Cedry Wielkie oraz proboszcza parafii, Lienhard Böhning, wiceprezydent Lubecki, z którym toczyły się rozmowy, stwierdził, że dopełnienie formalności nastąpi w ciągu kilku miesięcy. Tak też się

**Dzwon odnalazł w Niemczech mieszkający w Lubece przedwojenny żuławiak Heinz Albert Pohl**

stało. Po wielu miesiącach starań stron polskiej i niemieckiej, świeckiej i kościelnej, ponad 700-kilogramowy dzwon powrócił w swoje ojczyście strony.

Został przetransportowany z powrotem na Żuławy w ramach projektu „Zabytkom na ratunek”, którego realizacja rozpoczęła się na początku czerwca.

Projekt uzyskał dofinansowanie z Funduszu Małych Grantów Transgranicznych i Międzyregionalnych w Euroregionie Bałtyk. Przy okazji pobytu w lubeckim ratuszu delegacja gminy Cedry Wielkie odwiedziła także Dom Gdański w Lubece, w którym ekspozycyjny jest inny żuławski dzwon pochodzący z kościoła we Wocławach. W lubeckich kościołach znajdują się prawdopodobnie dwa inne dzwony pochodzące z Żuław Gdańskich.

Czy one również powrócą do miejsc, w których znajdowały się przez setki lat?

au

## Kto zbuduje Europejskie Centrum Solidarności?

**GDAŃSK.** Nie wiadomo, kto będzie budował Europejskie Centrum Solidarności. Termin zgłaszania ofert na budowę został wydłużony, bo zainteresowane firmy poprosiły inwestora, spółkę Gdańskie Inwestycje Komunalne Euro 2012, o wiele dodatkowych informacji. Siedziba ECS ma powstać przy pomniku Poległych Stoczników. Ma pomieścić m.in. stałą ekspozycję poświęconą „Solidarności”, sale tematycznych wystaw okresowych, archiwum „Solidarności”, salę kinowo-teatralną, bibliotekę multimedialną, ośrodek naukowo-badawczy i centrum szkoleniowo-edukacyjne. Prace budowlane przy Centrum mają rozpocząć się pod koniec tego roku, a zakończyć w 2013 r.

au



Budowa ECS spędza sen z powiek dyrektora o. Macieja Zięby

## Konflikt trwa

**GDAŃSK.** Nie wiadomo także, czy od nowego roku akademickiego prof. Tadeusz Huciński będzie nadal pełnił funkcję rektora AWFIS. Jego odwołania domaga się Społeczny Komitet Protestacyjny, który już zapowiedział strajk na uczelni. SPK zarzuca prof. Hucińskiemu niegospodarność, która miała doprowadzić do zadłużenia uczelni, nieodpowiednie traktowanie pracowników oraz narażanie dobrego imienia AWFIS. Rektor Huciński uznaje działania Społecznego Komitetu Protestacyjnego za nielegalne. Ministerstwo Edukacji, które początkowo zawiesiło prof. Hucińskiego w pełnieniu obowiązków rektora, na razie nie zajęło stanowiska w tej sprawie.

au

## Potrącił pielgrzymów z Elbląga

**POMORZE.** Pięć osób zostało rannych w pobliżu Pasłęka, gdy w 50-osobową grupę pątników idących z Elbląga na Jasną Górę wjechał samochód osobowy. Ranni zostali m.in. 7-letni chłopiec oraz 37-letni ksiądz. Wiadomo, że kierowca auta był trzeźwy, najprawdopodobniej nie dosto-

sował prędkości do warunków panujących na drodze. Przyczyny wypadku wyjaśniają funkcjonariusze drogówki. Przypominamy, że w Pomorskim Ośrodku Ruchu Drogowego odbywają się specjalne szkolenia dla osób, które dbają o bezpieczeństwo pielgrzymów podczas marszu.

au



W czasie pielgrzymkowego marszu oprócz modlitwy ważna jest także uwaga samych pątników. NA ZDJĘCIU: pielgrzymka z Oliwy do Wejherowa

## NIK skontrolowała kliniki



Według NIK szpital podejrzany jest o działania korupcyjne

**GDAŃSK.** Uniwersyteckie Centrum Kliniczne jest jednym z 13 skontrolowanych przez NIK szpitali w Polsce. Kontrola dotyczyła lat 2006–2008. Izba negatywnie oceniła zakupy sprzętu medycznego. Stwierdzono m.in., że w UCK w 12 przypadkach zamówień na dostawy sprzętu i leków naruszono zasady uczciwej konkurencji. Wymagania sformułowane były bowiem tak, że mógł je spełnić tylko jeden dostawca. W dwóch

postępowaniach wskazano nazwę producenta. Według NIK, bez skutecznej kontroli i jasnych procedur w szpitalach klinicznych może dochodzić do występowania mechanizmów korupcyjnych.

ANDRZEJ URBANŃSKI

Centrum Informacyjne  
Archidiecezji Gdańskiej:

[www.adalbertus.gda.pl](http://www.adalbertus.gda.pl)

## Europejczycy zaśpiewają u franciszkanów

**GDNIA.** Franciszkańskie Centrum Kultury zaprasza na koncert: The Young Continentals Singers. To międzynarodowa organizacja zajmująca się ewangelizacją przez śpiew, taniec i świadectwo. – W wersji „Young” zespoły two-

rzony są przez młodzież. Oprócz dobrej muzyki, tańca, świadectwa w wykonaniu młodych artystów, nie zabraknie też efektów świetlnych – zachęca do udziału Wojciech Kotas ze wspólnoty Czas dla Rodzin. Koncert odbędzie się



w środę 11 sierpnia o godzinie 19 w dolnym kościele oo. franciszkanów w Gdyni, ul. Ujejskiego 40. Wstęp wolny.

au

**GOŚĆ GDAŃSKI**

gdansk@goscmedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:  
ul. bp. E. Nowickiego 2, 80-330 Gdańsk  
TELEFON/FAKS (58) 554 34 15

REDAGUJĄ:  
ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,  
Tomasz Pietrzak, Andrzej Urbanowski



Andres Iniesta, najlepszy pomocnik piłkarskiej reprezentacji Hiszpanii idzie w tym roku do Santiago de Compostela pieszo. Na ten sam szlak wyruszyło właśnie z Gdańska 40 osób. Pielgrzymi wiozą do Santiago swoje intencje. Te od innych ludzi wiozą w sakwach. Tuż przed startem rozmawialiśmy z uczestnikami pielgrzymki **ks. Tomaszem Koszałką, Krzysztofem Zastawnym i Jackiem Milewskim.**

**ANDRZEJ URBAŃSKI:** Do Santiago de Compostela od wieków pielgrzymuje mnóstwo Europejczyków, a od pewnego czasu również Polacy. Czyżby ten szlak stał się ważniejszy niż droga do Częstochowy?

**Ks. TOMASZ KOSZAŁKA:** – Polska pobożność jest stabilna, a Jasna Góra jest najważniejszym punktem pielgrzymowania. Santiago rzeczywiście staje się coraz popularniejsze również wśród Polaków. Wydaje mi się, że człowiek współczesny uważa po-

## Rowerowa pielgrzymka do Santiago de Compostela

# Nie jesteśmy jak śnięte ryby

trzebę samotnego wędrowania, a na szlaku do Composteli można pobyć ze sobą samym. Tutaj naprawdę można przeżyć coś ważnego, nawiązać zupełnie inny kontakt z Bogiem, z drugim człowiekiem.

Szlak Camino de Santiago ma taki niesamowity charakter, bo na nim wszyscy czują się jak jedna, duża rodzina. Ludzie wciąż wyruszają na tę trasę nie po to, by przeżyć wyjątkowe wakacje, ale pielgrzymować z konkretnymi intencjami. W końcu idziemy do św. Jakuba, a nie do jednego z wielu miejsc na mapie Europy. Choć ostatnio w duchowy klimat szlaku wkraczają instytucje Unii Europejskiej, które chcą nadać tej drodze nieco świecki charakter.

**Większość ludzi wybiera się na szlak pieszo, wy jedziecie na rowerach. Czy nie jest to spore ułatwienie?**

**KRZYSZTOF ZASTAWNY:** – Przyjęło się, że do Santiago pielgrzymi z różnych stron Europy, a nawet świata, wędrują pieszo, by pokłonić się przed grobem

świętego apostoła. My zdecydowaliśmy się jechać rowerami, bo nie mamy zbyt dużo urlopu. Do Santiago startujemy z Roncesvalles, a jazda na rowerze w ponadczterdziestopięcioletnim upale, w otwartych przestrzeniach, to naprawdę nie lada wysiłek. Charakter naszej rowerowej wyprawy jest absolutnie religijny, a sama droga jest w pewnym stopniu tylko wyzwaniem.

**Co można podziwiać na szlaku?**

**JACEK MILEWSKI:** – Oprócz intencji, z którymi postanowiłem pokonywać każdy etap pielgrzymkowy, chcę poznać świat, ludzi, przyrodę, zwierzęta. Jednak zawsze na pierwszym planie mam najważniejszy cel, jakim jest wymiar duchowy tego specyficznego wędrowania na rowerach.

**Ks. T.K.** – Przyroda i zwierzęta to dodatkowe atrakcje wędrowki. Kiedyś spotkaliśmy się z bykami, bo w miejscowości, przez którą jechaliśmy, jest corrida. Na trasie mamy odcinek, gdzie przez 40 kilometrów jedziemy pod górę. O, matko, jak sobie o tym przypomnę, to mi się robi słabo. Ale tak sobie myślę, że ten wysiłek człowiekowi



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

jest potrzebny, bo nas hartuje. Dzięki niemu człowiek poznaje siebie, poznaje swoje słabe i mocne strony. Wie, nad czym w życiu pracować.

Pielgrzymka to jeden z etapów naszego życia, które jest szlakiem. Jedziemy nim, by nabrać dystansu do samego siebie, do relacji z Jezusem i do drugiego człowieka. Ważne, by mieć świadomość, że przez życie nie można przepłynąć z prądem jak śnięte ryby. ■

**Do pielgrzymowania do Santiago zachęcają (stojący od lewej) Jacek Milewski, ks. Tomasz Koszałka i Krzysztof Zastawny**





**TAJEMNICZY RELIKWIARZ  
ODKRYTO W KIEZMARKU.**

Zapomniane do niedawna świątynie żuławskie **odkrywają swoje tajemnice.** Czy relikwiarz znaleziony w parafialnym kościele pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w Kiezmarku zmieni oblicze Żuław?

tekst i zdjęcia

**ANDRZEJ URBAŃSKI**

aurbanski@goscniedzielny.pl

**P**racowali jak co dzień przy remoncie kościoła parafialnego w Kiezmarku. Dwaj pracownicy budowlani przystępowali do kolejnych prac rozbiórkowych pod kościelnym chórem. Nie spodziewali się, że pod odrywaniem kawałkami starego, nieco spróchniałego drewna z posadzki znajdą coś, co może w przyszłości odmienić oblicze Żuław.

# Skarb pod schodami

– Ciężka drewniano-kamienna skrzynka była schowana głęboko pod schodami – mówi jeden z pracowników firmy budowlanej, który do końca chyba nie zdaje sobie sprawy z wagi odkrycia. Z wartości znaleziska, wciąż owianego nieco tajemnicą, zdaje sobie natomiast sprawę miejscowy proboszcz ks. Antoni Nerek.

– Skrzynia jest opieczętowana. Nie zagłędaliśmy do środka, bo musielibyśmy zerwać pieczęcie. Najprawdopodobniej jest to skrzynka z relikwiami, pochodzącymi z jednego z gdańskich kościołów. Jest duże prawdopodobieństwo, że z kościoła św. Brygidy – mówi ks. Antoni Nerek. Na tylnej drewnianej ścianie widnieje łaciński napis, który udało się wstępnie odszyfrować. – Wynika z niego, że biskup chełmiński poświęcił ołtarz w katedrze w Pelplinie. Poświęcił relikwie tego ołtarza. Jest też

data i rok 1901 – tłumaczy ksiądz proboszcz. Relikwiarze w tamtym czasie zwyczajowo umieszczano w mensach ołtarzowych kościoła.

– Taki był kiedyś wymóg prawa kanonicznego. Ołtarz, tak jak i dzisiaj, przy którym odprawia się Msze św. musi być konsekrowany. Relikwiarz najprawdopodobniej znajdował się właśnie w ołtarzu – wyjaśnia ks. Nerek. Na drewnianym fragmencie skrzynki widać napis „Rosentreter”. To nazwisko.





Biskup Augustyn Rosentreter był na tych terenach biskupem chełmińskim. Sakrę biskupią przyjął w 1899 r. Pracował w diecezji chełmińskiej do 1926 r. Słynął z rozwinięcia sieci placówek duszpasterskich w diecezji. Umożliwił nauczanie religii w języku polskim. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, dzięki życzliwej postawie wobec Polaków, nadal mógł spełniać swoje obowiązki biskupie.

### Św. Brygida w Kiezmarku

Wraz z proboszczem zastanawiam się, co jeszcze łączy bp. Rosentretera z tym odkryciem? – Ponieważ relikwie były poświęcone w katedrze w Pelplinie, można przyjąć prawdopodobną hipotezę, że historia relikwiarza związana jest właśnie z nim. Rosentreter był wikariuszem w kościele św. Brygidy w Gdańsku, stąd myśl, że wcześniejsza historia relikwiarza łączy się z kościołem św. Brygidy i pochodzi właśnie z tej świątyni jest wielce prawdopodobna – dodaje ks. proboszcz.

Tę hipotezę przyjmuje także diecezjalny konserwator zabytków ks. dr Tomasz Czapiewski. Niestety, nie udało się nam z nim porozmawiać, bo do chwili zamykania tego numeru GN był na urlopie. Wciąż nie udało się jeszcze rozwikłać także tajemnicy, w jaki sposób relikwiarz trafił do Kiezmarku. Miejmy nadzieję, że ta historia znajdzie swój finał. Będziemy się temu przyglądać na bieżąco.

### Ocalić dziedzictwo

Nie odkryto by relikwiarza, gdyby nie pieniądze, które udało się zdobyć na remont świątyni. A nie było to proste. – Jasne, że większości zabytków nie uratujemy, bo jesteśmy za biedni i nie identyfikujemy się powszechnie z zastanym żuławskim dziedzictwem kulturowym – mówił niedawno w wywiadzie dla lokalnego dziennika Janusz Goliński, wójt gmin Cedry Wielkie. Jednak w przypadku tej niewielkiej gminy widać, że gdy połączy się siły, można osiągnąć sukces. W Cedrach Wielkich Rada Gminy uchwaliła, jako jedna z pierwszych w województwie, Gminny Program Opieki nad Zabytkami i na miarę swoich możliwości finansowych program ten jest wdrażany. W realizacji tego projektu bar-



**Pracownik firmy remontującej pokazuje miejsce odkrycia**

dzo pomocne są pieniądze pochodzące z Urzędu Marszałkowskiego oraz od samych mieszkańców. Dzięki tej symbiozie udało się odnowić zabytki sakralne w Giemlicach, Kiezmarku, Koźlinach czy Trutnowach.

### Ciekawość Żuławy

Żuławy są imponujące. I to nie tylko ze względu na odkrycia, które stanowią nie lada gratkę dla koneserów architektury i piękna ukrytego w sztuce sakralnej. – Wielu ludzi dzisiaj odkrywa Żuławy na nowo – mówi wójt Goliński. Od wielu lat, wszędzie gdzie tylko może, powtarza, że to miejsce jest naprawdę interesujące i piękne. – Ostatnio spotkałem się z opinią, że Żuławy to krajobraz dla koneserów. Dla tych, którzy umieją się cieszyć pięknem przyrody i patrzeć na okolice, nie tylko z perspektywy jeziora i lasów – dodaje.

Tych, którzy przejeżdżają krajową siódmką z Gdańska do Warszawy, na pewno w cza-

sie kwitnienia rzepaku porusza zapach. – Jednak widok pola obsianego tą rośliną może niejednego wprowadzić w zachwyt. Jest naprawdę imponujący. Takie widoki można podziwiać właśnie na żuławskich polach – podkreśla Goliński.

W ostatnim czasie coraz głośniej o szlaku rowerowo-pieszym poświęconym mennonitom. Co ciekawe, przedstawiciele tego pacyfistycznego odłamu chrześcijan anabaptystów, pochodzący z Fryzji, prześladowani w swojej ojczyźnie, przybyli na tereny Rzeczypospolitej, która tolerowała innowierców. Osiedlili się w Gdańsku oraz na Żuławach, w opuszczonych i zniszczonych przez powódzie wsiach, które ciężką i systematyczną pracą doprowadzali do materialnego rozkwitu. Pod koniec XVIII wieku, w czasach zaboru pruskiego, najbardziej ortodoksyjni mennonici wyemigrowali do południowej Rosji, a stamtąd rozproszyli się po świecie. Pozostali ulegli germanizacji. Ostatni opuścili Żuławy w 1945 roku, dzieląc los ludności niemieckiej zamieszkałej na tych terenach.

Ciekawym projektem, realizowanym również na Żuławach, jest kapitalny remont, charakterystycznego dla budownictwa z tych ziem domu podcieniowego. Mówi się także o odbudowie Folwarku Żuławskiego w Miłocinie. Ten projekt na wiele lat utknął, bo na remont potrzeba olbrzymich pieniędzy. Warto, by ten cenny obiekt historyczny został uratowany dla kolejnych pokoleń. ■

**Fragment skrzyni z relikwiarzem – tekst na odwrocie**

**PO LEWEJ: Kościół w Kiezmarku**  
**NA STRONIE OBOK: Proboszcz ks. Antoni Nerek wraz wójtem Januszem Golińskim zastanawiają się, czym skończy się odkrycie relikwiarza. OBOK: Detal pieczęci w powiększeniu**





Dzieci z dolnego Wrzeszcza większość czasu spędzają pod domem, nudzą się na trzepaku albo w bramie. Streetworkerzy chcą im pokazać, że **na podwórku można się fajnie bawić.**

W każdy czwartek do końca sierpnia dorośli i mali mieszkańcy dolnego Wrzeszcza mogą liczyć na moc wrażeń. Kino, bańki mydlane, malowanie twarzy – to tylko niektóre atrakcje, jakie zapewniają im streetworkerzy z gdyńskiego oddziału Polskiego Stowarzyszenia Animatorów i Pedagogów KLANZA. Trójka młodych i pomysłowych ludzi postanowiła, że choć większość podwórek w Gdańsku nie ma atrakcyjnych placów zabaw, to i tak można dzieciom interesująco i pożytecznie wypełnić czas.

### Wyjdiesz?

Ponad rok temu Ewa Konopko i Małgorzata Zamorska postanowiły zrobić coś dla dzieci z dzielnic. – Uczestniczyłyśmy w szkoleniu organizowanym przez Fundację Wspólna Droga. Co roku przygotowuje ona 15 osób do pracy streetworkera. W ramach tego szkolenia mogłyśmy napisać projekt i tym sposobem w lipcu ubiegłego roku zaczęłyśmy działać z dziećmi z Wrzeszcza – opowiada Ewa, streetworkerka KLANZY.

Długofalowy projekt o nazwie „Wyjdiesz?” zakłada, że dzieci w wieku od 7 do 12 lat będą aktywnie, twórczo i pożytecznie spędzać wolny czas na podwórku i poza nim.

– Docieramy do nich poprzez zabawę, zwykle podwórkowe gry takie jak berek czy podchody, gry miejskie – mówi realizatorka programu. Dzięki projektowi dzieci odwiedziły już miejsca, które wydawały się dla nich niedostępne, np. redakcję portalu internetowego o Wrzeszczu. Pod stałą opieką Ewy, Gosi i ich kolegi z zespołu Michała Konkola znajduje się obecnie dziesięcioro dzieci.

## Projekt pedagogiki ulicy w dolnym Wrzeszczu w Gdańsku

# Na podwórku może być fajnie



ZDJEŃCIA JOANINA SIERCHA

W tym roku streetworkerzy „uruchomili” kino podwórkowe, które bawi dzieci i dorosłych. W każdy wakacyjny czwartek na kolejnych podwórkach pojawia się ekran z prześcieradła. Montują go streetworkerzy oraz ich podopieczni. – Nasze dzieci sporo nam pomagają. Wieszają plakaty i strzałki prowadzące do kolejnego kina, pomagają wybierać odpowiedni film. Właściwie wszystko robimy razem – chwali zaangażowanie pomysłodawczyni projektu, którego metoda dydaktyczna

**Przed czwartkowym seansem streetworkerka Gosia Zamorska ozdabia twarz wszystkim chętnych**

**PONIŻEJ: Dzieci często czynnie włączają się w przygotowanie dobrej zabawy**

wyraźnie sprawdza się w praktyce.

### Wolność na ulicy

Streetworking w Polsce pojawił się przed około 10 laty i kojarzył się z pracą socjalną wśród osób nieprzystosowanych społecznie i bezdomnych. Dopiero ostatnie lata przyniosły wykorzystanie metody w nauczaniu dzieci. – KLANZA skorzystała z doświadczeń pionierów

w tej dziedzinie, czyli Grupy Animacji i Pedagogiki Społecznej, która działa na warszawskiej Pradze. Jako pierwsi w Polsce wprowadzili metodę streetworkingu do pracy z dziećmi – wyjaśnia Ewa Konopko.

Dlaczego realizatorki projektu wybrały właśnie taki sposób dotarcia do dzieci? – Nie chciałam być typem pedagoga, który używa wyłącznie nakazów i zakazów. Wybrałam streetworking, bo w swoich działaniach można być niezależnym, bo to jest autentyczne. Fakt, że nie mamy własnej świetlicy, paradoksalnie nam pomaga. Nie jesteśmy ograniczeni zamkniętą przestrzenią, możemy wychodzić w dowolne miejsca – tłumaczy Małgorzata Zamorska.

**Tomasz Pietrzak**

### Możesz zostać streetworkerem

W ramach programu „Partnerstwo dla dzieci” Fundacja Wspólna Droga co roku organizuje szkolenie dla streetworkerów. Teoretycznie i praktycznie przygotowuje ono pedagogów ulicy, a osoby, które już pracują w środowisku otwartym, mogą podnieść swoje kwalifikacje. Kursanci mogą też stworzyć, a potem zrealizować profesjonalne projekty dla dzieci spędzających czas na ulicy. W szkoleniu mogą uczestniczyć osoby, które chcą zostać pedagogami ulicy. Organizatorzy zapraszają także pedagogów, pracowników socjalnych, wolontariuszy oraz stażystów pracujących w organizacjach, które już opiekują się dziećmi zaniedbanymi. Te osoby mogą zająć się również dziećmi pozostającymi na ulicy. Szczegółowe informacje można znaleźć na stronie [www.unitedway.org.pl](http://www.unitedway.org.pl).



## Gdańskie Seminarium Duchowne (cz. 2)

## Posłanie 73

– Jezus podkreślał: „Uważajcie na siebie, bo widziałem, jak szatan zstępował z nieba jak błyskawica, żeby was przesiać jak ziarno gorczycy”. Te słowa **nie są po to, aby kleryk się bał**, ale by miał świadomość niebezpieczeństw – mówił przed wysłaniem alumnów na wakacje ich wychowawca ks. Krzysztof Drews.

**K**lerycy mogą zagubić się w czasie wakacji. Albo lepiej rozpoznać swoje powołanie.

## Czas próby

Po tegorocznych święceniach prezbiteratu w gdańskim seminarium zostało 73 kleryków. Ich wychowawcy ta liczba skojarzyła się z ewangelicznym motywem posłania 72 uczniów. Mówił o tym ks. Drews na ostatnim przed wakacjami dniu skupienia.

– Powołanie zawsze można zgubić przez lekkomyślność i brak odpowiedzialności, dlatego zawsze powtarza się klerykom: „Uważajcie na siebie!” – podkreślał wychowawca.

Pierwszym z czyhających na kleryków wakacyjnych niebezpieczeństw jest wyjście z „seminaryjnego inkubatora”. Alumni otwarcie przyznają, że podczas roku akademickiego dużą rolę wychowawczą odgrywają rektor, przełożeni, wykładowcy i ustalony z góry program dnia.

– W seminarium wstajemy, kiedy przewiduje to program, modlimy się w wyznaczonym czasie i pozostaje naprawdę mało punktów, za które sami jesteśmy odpowiedzialni. Podczas wakacji jest inaczej – mówi kleryk Mateusz Tarczyński.

Oprócz odpowiedzialności i właściwego rytmu, ważna jest też roztropność emocjonalna.

– Kleryk podczas wakacji może się zakochać, nawet na pielgrzymce, choć nie musi to oznaczać, że nie ma powołania – wyjaśnia wychowawca. – Wiadomo, że najlepszym materiałem na męża jest kleryk – śmieje się jeden z alumnów, choć wszyscy zgadzają się, że wakacyjne spotkania to wyzwanie dla każdego z nich, bo przecież pozostają mężczyznami.



PRZEMEK KURKOWSKI

Wakacje to także dobry czas na doświadczenie modlitwy w prawdziwej wolności, bo nie regulują jej wyznaczone godziny. – Wówczas wiemy sami, czy naprawdę chcemy się modlić i czy zależy nam na tej modlitwie – wyjaśnia kleryk Mateusz.

## Szansa na odkrycie

Szybko okazuje się, że wakacje to nie tylko zagrożenia, ale także szansa na umocnienie powołania i odkrywanie go na nowo w każdej sytuacji. Wielu z gdańskich alumnów ostateczną decyzję o wstąpieniu do seminarium duchownego podjęło właśnie w wakacje. – Na moim roku połowa z nas złożyła podanie dopiero we wrześniu, aby w wakacje dać sobie czas na podjęcie ostatecznej decyzji – potwierdza Tomasz Jerczek, kleryk z trzeciego roku.

W czasie tych samych wakacji można też podjąć decyzję o wystąpieniu z seminarium i nie musi ona być czymś złym. – Z mojego roku odeszło 11 osób, ale wielu z nich czas spędzony w seminarium pozwolił dostrzec właściwe powołanie. Są przecież inne niż kapłańskie życiowe powołania – tłumaczy kleryk Krzysztof Gabański, który od października rozpocznie piąty rok seminarium.

Ostatecznie pod koniec września najlepszym probierzem powołania do kapłaństwa okazuje się... tęsknota za seminarium.

– Kiedy wyjeżdżałem na wakacje, myślałem: „Wreszcie do domu!”. Jednak po miesiącu wakacji zatęskniłem za poukładanym programem dnia i braćmi – przyznaje Przemek Kurkowski, kleryk po pierwszym roku.

Tomasz Pietrzak

**Nawet na pielgrzymce można się zakochać, ale gdańscy klerycy podczas zeszlatorocznej wędrówki do Częstochowy dostrzegali właściwy cel**

## Projekt „powołanie”



**Ks. JAN UCHWAT, PROREKTOR GSD** – Kiedy zastanawiam się nad swoim powołaniem do kapłaństwa, na myśl przychodzą mi słowa Jana Pawła II, który o kapłaństwie

mówił zawsze jako o darze i jednocześnie wielkiej tajemnicy. Papież odkrył, co oznacza powołanie. Wiedział, że Bóg kierujący wydarzeniami, jakie dzieją się w wymiarze zewnętrznym, jest równocześnie panem serc wspierającym je od wewnątrz, by mogły sprostać zewnętrznym wydarzeniom, które po ludzku zaskakują nas i przerastają. Na tym polega tajemnica każdego właściwie powołania. Powołanie oznacza, że mamy zobaczyć nowy projekt własnego życia, często bardzo różny od tego, jaki mieliśmy do tej pory. Jest rzeczą zdumiewającą, w jaki sposób Pan Bóg pomaga nam od wewnątrz. W jaki sposób na różnych długościach fali naszego życia przygotowuje człowieka, ażeby w odpowiednim momencie potrafił wejść w ten projekt i utożsamić się z nim. I to wszystko pomimo całej słabości człowieka i jego zakorzenienia we wszystkich własnych projektach.



Konkurs letni GN z Biurem Pielgrzymkowym Oremus i Wydawnictwem Bernardinum

## Z lotu ptaka

Jeśli zmęczył cię wielkomięjski letni gwar i tłumy ludzi, czas byś gdzieś wyruszył. W naszej wakacyjnej wędrówce zapraszamy do przedsiönka rajy.

Do niedawna jeszcze na hasło „Żarnowiec” nawet małe dziecko odpowiadało: elektrownia atomowa. Wielu mieszkańców tej części Polski, zwłaszcza po wybuchu w Czarnobylu, bało się takiego sąsiedztwa. Wyjeżdżali z Żarnowca, ale teraz wracają. Na nowo odkrywają wspaniałą przyrodę oraz sacrum. To ostatnie szczególnie dzięki świątyni parafialnej pw. Zwiastowania Pana, mieszczącej się w centrum małej żarnowieckiej wioski. Coraz liczniejsze przewodniki opisują to miejsce jako jedną z najcenniejszych na Wybrzeżu gotyckich świątyń, które powstały na przełomie XIII i XIV w. z inicjatywy zakonu cystersów. – To taka nasza perełka, „serce” Żarnowca i coraz ważniejszy punkt na Pomorzu – mówi Jarosław Białk, zastępca wójta gminy Krokowa.

Proboszcz parafii ks. Krzysztof Stachowski, który od kilku lat pracuje nad przywróceniem daw-

nego oblicza całemu kompleksowi należącego do parafii, cieszy się z każdej inicjatywy, a także z zainteresowania Żarnowcem. Muzyczne Lato Cysterskie, jarmark cysterski czy wiele inicjatyw związanych z rozpropagowaniem tego miejsca świadczą o tym, że ta okolica wciąż żyje. Mało tego, jest coraz popularniejsza. – Miałem okazję ostatnio podwieźć do Dębek (położonych kilka kilometrów od Żarnowca), pewną kobietę, która wypoczywa teraz w tym nadmorskim kurorcie. Na niedzielny koncert organowy, który odbywa się przez całe lato w żarnowieckiej świątyni, kobieta w jedną stronę szła pieszo. Po jego zakończeniu musiała prosić o podwiezienie. Wypadło na mnie. Choćby takie zdarzenie może świadczyć o zainteresowaniu Żarnowcem – opowiada niedawną historię Jarosław Białk. Koncerty w ramach muzycznego lata odbywają się w kościele w każdą niedzielę o 20.30.

### Magia miejsca

Odwiedzając to miejsce dzisiaj, warto zastanowić się, co skłoniło do pozostania tu zakonników, którzy przybyli tu ponad 700 lat temu? Pierwsze wzmianki o klasztorze w Żarnowcu pochodzą z XIII wieku. – Wówczas to jego założyciele, cystersi z Oliwy postanowili stworzyć szczególną przestrzeń dla modlitwy. Prawdopodobnie pierwsze mniszki sprowadzone zostały z któregoś z istniejących

**Fotografie Żarnowca z lotu ptaka już niedługo będzie można obejrzeć w albumie**

już klasztorów pomorskich lub duńskich – opowiada ks. proboszcz. Na czele konwentu stała przeorysza, a zgromadzenie we wszystkich sprawach duchowych i doczesnych podlegało opactwu oliwskiemu. Ponadto opat oliwski uczestniczył w wyborze kolejnych przeorysz i wyznaczał kapelana klasztornego. Ciekawostki o tym można znaleźć także na opracowanym niedawno portalu, poświęconym szlakowi cysterskiemu. Oprócz Żarnowca opisuje on także wiele innych obiektów funkcjonujących, istniejące opactwa, klasztory i miejsca odnowy duchowej w Polsce. Odwiedzając kompleks żarnowiecki, szczególnie nie tak dawno odnowione krużganki czy niewielki wirydarz, oraz wnętrze świątyni, można naprawdę poczuć powiew historii. Oprócz pięknego dziedzińca zachował się także dom kapelana z 1404 r., przebudowany w 1635 r. (dzisiejsza plebania), spichlerz oraz fragmenty muru klasztornego. W skarbcu klasztornym, który jest niedostępny dla zwiedzających, zachowana jest bardzo interesująca kolekcja ksiąg, m.in. cenne rękopisy z XV w., pastorały i bogato zdobiony graduał, piękne szaty i hafty liturgiczne, rzeźby sakralne oraz dawne sprzęty.

### Z lotu ptaka widać więcej

Gdy po zakończeniu duszpasterskich obowiązków miejscowemu proboszczowi zostaje jeszcze trochę czasu, wsiada jako pasażer do motolotni. – To niesamowite widzieć parafię i okolice z wysokości kilkuset metrów. Krajobraz zmienia się nie do poznania. Wschody i zachody słońca oglądane z tej perspektywy są nieprawdopodobne – opowiada ostatnie wydarzenia ks. Stachowski. Wraz ze swoim znajomym postanowił sfilmować, a także sfotografować parafię i okolice z lotu ptaka. W niedługim czasie powstanie album i film. – Chcieliśmy z jednej strony przeżyć niesamowitą przygodę, a z drugiej podzielić się pięknem przyrody z innymi – dodaje ks. Stachowski. Tuż obok Żarnowca jest Odgardowo, miejscowość, w której znaleźć można największy na ziemi puciek gład narzutowy. Natomiast Kaszubskie Oko ze swoim punktem widokowym w miejscowości Gniewino, z którego można podziwiać piękną panoramę Jeziora Żarnowieckiego i jego okolicy, jest równie chętnie odwiedzanym miejscem, jak i zagroda gburiska nad Jezioro Żarnowieckim. XIX-wieczna chata, w której koncentrowało się życie trzypokoleniowej rodziny, mieści się w miniskansenie przygotowanym w głębi podwórza, odgradzonym od części gospodarczej ogrodem kwiatowym. Ale tu pachnie... **au**



KS. KRZYSZTOF STACHOWSKI



Ks. Krzysztof Stachowski i Jarosław Białk, wicewójt Krokowej

ANDRZEJ URBANIK

### W nagrodę do Rzymu!

Główną nagrodą letniego konkursu jest dwuosobowa wycieczka do Rzymu (w terminie 3–6.10.2010) ufundowana przez Biuro Podróży Oremus (rozlosujemy ją wśród wszystkich, którzy przynajmniej raz wezmą udział w konkursie). Cotygodniowe nagrody książkowe ufundowało Wydawnictwo Bernardinum. W tym tygodniu między innymi książka Cezarego Dębowskiego „Magiczna kraina Warmia i Mazury”. Odpowiedzi można przysyłać do redakcji e-mailem lub na kartkach pocztowych. Należy podać imię, nazwisko i numer tel.



**Pytanie konkursowe nr 5:** Z którego wieku pochodzą pierwsze wzmianki o klasztorze w Żarnowcu? Nasi kolejni zwycięzcy: Bożena Wójcik, Gdynia, Ryszard Abrysiewicz, Gdańsk, Jadwiga Apanasiewicz, Wejherowo. Gratulujemy!

